



**MAGDALENA BOREK**  
redaktor wydania

Wszędzie wokół mnóstwo różowej walentynkowej romantyczności. Dla niektórych to impuls, żeby w równie romantycznej scenarii wziąć ślub. Może jednak wcześniej warto się zastanowić, czy jesteśmy już do tego gotowi. Warto posłuchać o radościach, ale i problemach, jakie mogą zdarzyć się w małżeństwie. Także i po to, żeby – w najgorszym scenariuszu – nie szukać potem pomocy u adwokatów w sądach kościelnych. ■

## ZA TYDZIEŃ

- ZAJRZYMY DO NOWEGO STAWU – rodzinnej miejscowości nowego biskupa pomocniczego
- W CHINACH TEŻ JEST KOŚCIÓŁ katolicki – a w Polsce są ludzie, którzy się o niego troszczą.
- MĘKA CHRYSYTA na Pomorzu, czyli Pasja po kaszubsku

Posypmy głowy popiołem, czyli refleksje na Wielki Post

## Dwie Polski

Zalewani jesteśmy codziennie mnóstwem informacji, bardziej lub mniej ważnych.

Optymistycznych, mówiących o 6-procentowym wzroście PKB, o tym, że perspektywa gospodarcza na następne lata jest bardzo dobra, że integracja europejska przynosi wielkie korzyści. Właściwie bez większych komentarzy przeszedł komunikat, dla mnie bardzo ważny, ukazujący drugą Polskę. 5 milionów Polaków ma dochody mniejsze niż 300 zł. miesięcznie. 10 złotych na osobę dziennie! Co można za to kupić? Jak można w ten sposób godnie żyć? Może właśnie w okresie Wielkiego Postu, gdy trochę więcej czasu mamy na refleksję, warto zainteresować się drugim, żyjącym gdzieś obok nas człowiekiem. Te 5 milionów osób to nie jest jakiś margines. To liczba porównywalna z mieszkańcami Norwegii. Żyjemy jakby w dwu społeczeństwach.

Niestety, ten podział jest i na Pomorzu. Bezrobocie jest tu wyższe niż średnia w kraju i na oko w zamożnym Gdańsku. Jeśli na Gdańsk pa-

trzymamy przez przyzmat Długiego Targu, to wszystko wygląda inaczej. Jeśli jednak zrobimy spacer w inne miejsca, zobaczymy inną społeczność. Jeśli również my, politycy, nie będziemy potrafili dostrzegać narastającego rozwarstwienia społecznego, to w końcu będziemy ponosili koszty społeczne, polityczne, ale również moralne. Mam wrażenie, że na razie duża część polskiej elity radzi sobie, wstydliwie nie dostrzegając tych problemów, a od czasu do czasu rzucając w kolejnej akcji charytatywnej jakieś pieniądze. Oczywiście ważne, żeby ta charytatywność była, ale ważniejsza jest refleksja polityczna, której wciąż brak. Co zrobić z tą drugą Polską? To trudniejsze wyzwanie społeczne niż podział w czasach PRL-u na „my” i „oni”. Dziś część Polski korzysta z przemian, pchając się szybko do przodu. Ona nie może, głównie ze względów etycznych,



**MACIEJ PŁAŻYŃSKI**

były marszałek Sejmu

zapomnieć o tym, że jest ta druga część tego samego kraju. Ci inni, wbrew pozorom, także dołożyli do tego kraju swoją cegiełkę. Choć z różnych powodów im się nie wiedzie.

Powinniśmy sobie często przypominać słowa Ojca Świętego z Zaspę: „Jeden drugiego brzemiona noście”. Bez tej społecznej solidarności, o której warto wspominać również w 25-lecie polskiego sierpnia, nie da się budować spójnego państwa. I wbrew temu, co mówią liberałowie, nie da się budować nowoczesnej Polski, sprawnego państwa, bez dostrzegania jej obu biegunów. To są wyzwania stojące przed nami w poście, ale i każdego dnia. Inaczej przyjdzie nam wstydliwie mijać ludzi, którym gorzej się wiedzie, a tamci z kolei będą z coraz większą pogardą patrzyli na tych wszystkich, którym się powodzi. ■

## 20-LECIE INGRESU ARCYBISKUPA TADEUSZA GOĆŁOWSKIEGO



ANDRZEJ LURBAŃSKI

Czy idziemy za światłem? Czy uznajemy Chrystusa za naszego Pana i Zbawiciela? Kim jest dla mnie Jezus Chrystus? Jaki jest nasz stosunek do Maryi? – te pytania zadawał wiernym uczestniczącym we Mszy św. w katedrze oliwskiej 2 lutego metropolita gdański. Tego dnia, dokładnie 20 lat temu, odbył się ingres obecnego arcybiskupa gdańskiego. Jego dewizą jest zawołanie „Credite Evangelio” – Zawiercie Ewangelii. „Wśród tych lat wiele się wydarzyło w naszej diecezji” – mówił podczas uroczystości Metropolita gdański.

**Czy idziemy za światłem? – pytał w homilii abp Tadeusz Gocłowski w święto MB Gromnicznej w katedrze oliwskiej**

„Najważniejsze wydarzenia to przeżywanie gdańskich pielgrzymek Ojca Świętego. I dzisiaj, gdy jest chory, modlimy się w jego intencji w sposób szczególny” – dodał arcybiskup. ■

## Armia w „Uchu”



KATARZYNA BOREK

**GDYNIA.** Ostatniego dnia stycznia w gdyńskim klubie „Ucho” odbył się koncert legendy polskiego punk-rocka, zespołu Armia, który świętu-

je w tym roku 20-lecie działalności scenicznej oraz promuje nową płytę „Ultima Thule”. Na sali dało się zauważyć zarówno młodych amatorów muzycznych doznań, jak i starych wyjadaczy z punkowych załóg. Byli również księża! Zespół, jak zwykle, nie zawiódł, grając przekrojowy materiał ze wszystkich płyt. Armia bisowała dwukrotnie, z czego jeden z bisów, specjalnie dla ludzi pamiętających lata 80., składał się z utworów nieistniejącego już zespołu Siekiera, w którym stawał pierwsze kroki wokalista Armii Tomasz Budzyński (również współtwórca zespołu 2Tm 2,3).

## 2 Tm 2,3 w Gwieździe Morza

**SOPOT.** Tym razem zespół 2 Tm 2,3 zaprezentuje się akustycznie. Koncert odbędzie się 21 lutego o 19.30 w kościele pw. Gwiazdy Morza, przy ul. Kościuszki 19 w Sopocie. Lider zespołu Robert Friedrich „Litza” zapowiada, że będzie to ostatnia wielkopostna trasa akustyczna. Podczas koncertów zostanie nagrany materiał na płytę DVD. „Chcemy, by były to swoiste rekolleksje

wielkopostne. Podczas pobytu na Wybrzeżu muzycy spotkają się z młodzieżą w trzech sopockich szkołach średnich” – mówi ks. Jan Kucharski. Wejściówki na koncert do nabycia w księgarniach: Katolickiej, Gdańsk, ul. Warzywnicza 1, i „Edukacja”, Gdańsk Wrzeszcz, ul. Grunwaldzka 128, w biurze parafii Gwiazda Morza, a także przed koncertem. Wstęp 12 złotych.

## Wydano „Głośnie myślenie”

**GDAŃSK.** „Głośnie myślenie” – zapis rozważań, które w latach 1994–2003 na antenie gdańskiego Radia Plus głosił abp Tadeusz Gocłowski – zostało wydane w formie książki, która trafi do rąk czytelników w połowie lutego. Co niedzielę Metropolita głosił 8–10-minutowe nauki, emitowane o godz. 14.10 na antenie Radia Plus. W sumie odbył 319 spotkań ze słuchaczami. – Podejmowane w audycjach przez Metropolite tematy można nazwać katechezą i utwierdzeniem w wierze – mówi ks. Robert Kaczorowski, który materiał opracował i przygotował do druku.

## Pasja po kaszubsku

**GDYNIA.** Wykonanie Pierwszej Pasji Kaszubskiej odbędzie się 13 lutego o 15.00 w tutejszym kościele parafialnym pw. Zwiastowania Pańskiego. Za tydzień w „Gościu Niedzielnym” zamieścimy kalendarium dalszych wykonań oraz informacje o tym imponującym wydarzeniu kulturalno-religijnym.

## Posłuchaj Arcybiskupa

**RADIO PLUS.** „Bądź wierny, idź” – rozmowa z arcybiskupem Tadeuszem Gocłowskim co tydzień w Radiu Plus, niedziela, godz. 14.10

## Zaproszenie na wystawę

**GDYNIA.** Wystawa „Steuben – krwawa tajemnica Bałtyku” w gdyńskim Akwarium będzie czynna do końca marca. W maju ubiegłego roku Marynarka Wojenna zlokalizowała wrak leżący na głębokości 72 m. Okazał się nim słynny „Steuben”, kryjący w swoich wnętrzach 4500 istnień ludzkich. W trakcie wyprawy na wrak pod kierownictwem „National Geographic” oraz Morskiego Instytutu

Rybackiego znany fotograf Christoph Gerigk wykonał serię zdjęć. Fotograf mieszka we Francji i jest Niemcem z pochodzenia. Jego rodzina miała bilety na okręt, ale na szczęście spóźniła się na rejs... Po podwodnej sesji Christoph stwierdził, że nigdy nie chciałby już tam nurkować... Wystawa czynna codziennie (oprócz poniedziałków) od 10.00 do 17.00.

## 60-lecie bałtyckiego dramatu

**GDYNIA.** Uroczysta Msza św. pod przewodnictwem ks. Sławomira Czaleja w intencji kilkunastu tysięcy ofiar storpedowanych okrętów – statków pasażerskich „Wilhelm Gustloff”, „Goya” i „Steuben” – została odprawiona 3 lutego w kościele NSPJ w Gdyni. Wzięli w niej udział przedstawiciele Związku Ludności Niemieckiej w Gdyni oraz Towarzystwa Polsko-Niemieckiego. Homilię wygłosił ks. Krzysztof Niedałtowski, podkreślając konieczność pokojowego współistnienia Po-

laków i Niemców oraz mądrego wyciągnięcia wniosków z dramatu i bezsensu ostatniej wojny światowej. Życie człowieka to nie tylko prawa, ale i powinności – powiedział. Eucharystię koncelebrował ks. Andreé Schmeier, duszpasterz mniejszości niemieckiej z archidiecezji warmińskiej; modlił się także ks. Krzysztof Cieślak, duchowny ewangelicko-augsburski. Po Mszy św. złożono w morzu wieńce, a modlitwę za ofiary poprowadził ks. Andreé.

## Marszałek w szkole



ANDRZEJ LURBAŃSKI

**TCZEW.** W Zespole Szkół ZSB w Tczewie uczniowie uczestniczyli w ciekawej i zarazem nietypowej lekcji. Spotkali się z prof. Stuligraszem, przedstawicielami fundacji im. Królowej Polski św. Jadwigi i byłym marszałkiem Maciejem

Plażyńskim. Podczas tej lekcji przekazano między innymi profesjonalny samobieżny wózek inwalidzki dla jednej z uczennic tej szkoły (na zdjęciu). Więcej na ten temat będzie można przeczytać w kolejnych numerach GN.



Drogi Krzyżowe w Wejherowie

# Wielkopostne zaproszenie

W każdy piątek Wielkiego Postu wyrusza z kościoła klasztorne franciszkanów Droga Krzyżowa.

Wcześniej jest okazja do spowiedzi, adoracji relikwii Krzyża Świętego oraz do przyjęcia Komunii św.

Kaszubska Jerozolima czyli Wejherowska Kalwaria to wypełnienie ślubów wojewody malborskiego Jakuba Wejhera, ocalonego podczas wojny wojennej. Budowę wotum – 26 kaplic – rozpoczęto w 1649 r. Pod każdą kaplicą kalwaryjską złożono nawet ziemię z miejsc związanych z Męką Pańską. Ale Kalwaria to nie tylko historia, to również miejsce tętniące kultem Męki Pańskiej, zwłaszcza w okresie Wielkiego Postu. „Co roku przyjeżdżają tu tysiące ludzi – mówi gwardian o. Przemysław Konkol. – Nie tylko z Polski, ale i ze Szwecji czy Niemiec”. Najbardziej uroczysta i wzruszająca jest liturgia w Wielki Piątek. Pro-



ARCHIWUM GN

wadzi ją Metropolita gdański.

## Cuda i łaski

Zanim o godz. 16.00 wyruszy Droga Krzyżowa, ludzie gromadzą się wcześniej w kościele przed cudownym wizerunkiem wejherowskiej Madonny. Jak podkreśla ją franciszkanie, największe cu-

**W każdy piątek Wielkiego Postu na Kalwarię Wejherowską przybywają tłumy wiernych**

da dokonują się wewnątrz człowieka. Często są to spowiedzi po wielu latach. W „księdze cudów” nie brak jednak i licznych świadectw uzdrowień. Rodzina Wiatrów z Poznania uprosiła uzdrowienie z narkomanii dla swojej córki. Ojciec Jan, franciszkanin, wraca z misji ze złośliwym nowotworem skóry. Od-

dając się codziennie na modlitwie Maryi, po pewnym czasie stwierdza, że nie ma śladu choroby. Potwierdzają to lekarze. Małżeństwo z kilkuletnim stażem mieszkające w Niemczech. Nie mogą mieć dzieci. Kiedy żona po usilnych staraniach zachodzi w ciążę, objawia się silna białaczka. Lekarze doradzają aborcję. Dziecko rodzi się zdrowe, kobieta jednak coraz bardziej słabnie. Podczas chrztu matka ledwo się porusza; nosi na ustach maseczkę... Dzisiaj zdrowa, co roku przyjeżdża dziękować Matce ukrzyżowanego Syna.

Nabożeństwo Drogi Krzyżowej, korzeniami sięgające IV w., to doskonała okazja, aby uprzytomnić sobie kruchość własnego życia, jego przemijalność, wzbudzić refleksję nad własnym postępowaniem. Jednocześnie nawet bardzo grzeszny człowiek uświadamia sobie, że nie jest sam. Bóg jest po jego stronie. Bóg mu dopomaga. Każdy z nas potrzebuje Jego pomocy i wsparcia. Tu Jego łaska rozlewa się obficie.

**Ks. SŁAWOMIR CZAJEJ**

II Targi „Ślub i Wesele”

## Ach! Co to były za targi!

Można mieć ślub jak z bajki. Jeśli ma się mnóstwo pieniędzy i skorzysta ze wszelkich możliwości ofert.

O tym przekonywali wystawcy podczas II Targów „Ślub i Wesele”, które odbyły się 29 stycznia w budynku Opery Bałtyckiej. Chociaż w podtytule imprezy było również dodane: chrzest i Komunia, to nie ulega wątpliwości, że główny nacisk organizatorów położony był jednak na uroczystość weselną. Świadczyły o tym nie tylko zaparkowane przed operą długie limuzyny, ale również dziewczynki zawiązane w satynowe materie, przypominające zdecydowanie greckie boginie. Bo alby komunijnej nie widziałam ani jednej.



MAGDALENA BOREK

Natomiast romantyzmu niczym z filmu „Cztery wesela i pogrzeb” było pod dostatkiem: ogromne łąbędzie z balonów, girlandy z zieleni i białego kwiecia, wspaniałe kreacje na wyciągnięcie ręki, stoły weselne obsypane płatkami pur-

purowych róż... Swoje propozycje przedstawiały salony fryzjerskie i kosmetyczne, hotele i restauracje. Można było wybrać wzory zaproszeń i wszelkiej innej papeterii ślubnej. W wiel-

**Przyjemnie brać ślub w takiej scenarii**

kiej ilości swoje oferty polecały zakłady fotograficzne. „Wystawiamy się po raz pierwszy i nie ukrywam, że mamy nadzieję na poszerzenie grona naszych klientów – mówi Iwona Kmieć z laboratorium fotograficznego przy ul. 3 Maja w Gdyni. – Do sesji dla państwa młodych możemy załatwić nawet żywe gołąbki do wypuszczenia, które potem same wracają do domu!”.

Zastanawiająca była natomiast oferta jubilerska. Jako biała biżuteria dla panny młodej polecane były przede wszystkim perły, które podobno nie przynoszą szczęścia...

**MAGDALENA BOREK**



## Sonda

CZY KURSY SIĘ  
PRZYDAŁY?ANNA I MAREK ADAMOWICZOWIE,  
4,5 ROKU MAŁŻEŃSTWA

Braliśmy udział w „Wieczorach dla zakochanych” u jezuitów. Wypracowane wówczas różne formy dialogu i wspólnego rozwiązywania problemów przenieśliśmy na nasze codzienne życie małżeńskie – wraz z towarzyszącym temu zakochaniem.

ALEKSANDRA I PAWEŁ MAZUROWIE,  
10 MIESIĘCY MAŁŻEŃSTWA

Przydała nam się rozmowa o naturalnym planowaniu rodziny. Słuchaliśmy tego z zaciekawieniem, dużo wiadomości było cennych. Teraz przydają się nam też ulotki dotyczące ciąży, które dostaliśmy.

KATARZYNA I WALDEMAR BUSZ-  
MANOWIE, 10 LAT MAŁŻEŃSTWA

Ówczesne nauki do niczego nam się nie przydały. Oczekiwaliśmy spotkań z psychologiem, pedagogiem. Z ich porad na pewno skorzystałbyśmy. Natomiast tzw. poradnictwo rodzinne powinno nazywać się raczej poradnictwem NPR.

MAŁGORZATA I BARTŁOMIEJ  
NEYMANOWIE, 8 MIESIĘCY MAŁ-  
ŻEŃSTWA

Kurs w Matemblewie pozwolił nam lepiej poznać nasze oczekiwania względem małżeństwa. Teraz, gdy już jesteśmy małżeństwem, z przyjemnością wracamy dozasłyszanych na kursie słów i staramy się je wcielić w nasze życie.

## Kursy przedmałżeńskie

# Mapka na wsp

Na internetowych listach dyskusyjnych dotyczących ślubów mnóstwo jest porad związanych z naukami przedmałżeńskimi.

Jak je zaliczyć, odbębnić byle szybko, czy da się zdobyć pieczętkę bez chodzenia na kurs...

tekst

**MAGDALENA BOREK**

Większość młodych ludzi traktuje wszelkie przygotowania do ślubu związane z Kościołem jako zło konieczne. Często trzeba jakoś „załatwić” bierzmowanie, denerwują karteczki do spowiedzi przedślubnej, a kursy przedmałżeńskie stanowią apogeum tego horroru. Czy to jest normalne? Czy tak powinien wyglądać czas ostatnich tygodni tego pięknego okresu, jakim jest narzeczeństwo? Jaka jest prawda nauk przedmałżeńskich?

## Tłumy na wykładach

Najbardziej powszechne są kursy przygotowywane przez poszczególne dekanaty i to one właśnie budzą najczęściej kontrowersji. Często są kojarzone tylko z „kazaniami” o naturalnych sposobach zapobiegania ciąży. Tymczasem o

tym mówi się na indywidualnych spotkaniach w poradni rodzinnej, które są obowiązkowe niezależnie od rodzaju kursu, w jakim się uczestniczy.

„Ksiądz spóźnił się ponad godzinę. Nie był przygotowany i powtarzał to samo, co pani w poradni. Ona z kolei mówiła rzeczy, o których już dawno wiedziałam. Innym razem było jakieś zastępstwo – opowiada Basia Bulska. – To przykre, że nie było żadnego przygotowania duchowego, którego potrzebowaliśmy”. Pary, które chodziły na takie nauki, narzekają, że spotkania prowadzą księża. „Mogłyby to robić szczęśliwe małżeństwa, lub takie, które mają już jakieś problemy za sobą – sugeruje Asia Kwiatkowska. – Potrzebujemy przykładu i praktycznych po-

**Do tego momentu warto się przygotować**

rad, a nie książkowych teorii” – dodaje.

Tymczasem te kursy cieszą się dużą popularnością. Do kościoła NSPJ w centrum Gdyńi zjeżdża się chyba całe miasto. Kursy odbywają się tam przez cały rok i można zacząć uczestniczyć w nich w dowolnym momencie. Warunkiem zaliczenia jest udział we wszystkich czterech spotkaniach. Na każdym z nich poruszane są dwa tematy dotyczące istoty sakramentu i miłości małżeńskiej, życia w rodzinie i sytuacji kryzysowych. Nie są one wymyślane ad hoc, ale pochodzą z oficjalnych materiałów formacyjnych przygotowanych dla archidiecezji gdańskiej przez bpa Zygmunta Pawłowicza. To chyba są istotne zagadnienia, ale... wszystko zależy do prowadzącego...



ńskie – zło konieczne?

# Wspólną drogę



ARCHIWUM GN

## Wieczory pełne miłości

Wielu parom nie odpowiada sucha forma wykładu. Chciałyby wynieść ze spotkań coś więcej niż tylko pieczętkę. To z myślą o nich powstały „Wieczory dla zakochanych”. Mogą w nich uczestniczyć także pary, które nie planują jeszcze ślubu, ale poważnie myślą o swoim związku. Te spotkania prowadzą wspólnie małżeństwo i kapłan. „Osobiste zaangażowanie jest lepsze niż wysłuchanie wykładu” – mówi o. Ryszard Godzisz, który prowadzi spotkania u oo. jezuitów w Gdyni.

Wieczór rozpoczyna się od wprowadzenia w temat, który jest zwykle osobistym świadectwem małżonków. Następnie każda para otrzymuje kwestionariusz, który jest podstawą do dialogu we dwoje. „Nie

ma tu ogólnej dyskusji. To, o czym mówią, pozostaje między nimi. Później w ciągu tygodnia powracają do tych tematów – mówi Maria Długońska, prowadząca wieczory. – W ten sposób prowokujemy narzeczonych do poruszania spraw, o których być może nigdy by sami na randkach nie rozmawiali”.

W tym świetle prowokacyjne zdanie, od którego zaczyna się kurs: „Przysłicie tu po to, aby się rozejść”, zyskuje sens. „Jeśli mają się rozstać, to lepiej, żeby zrobili to teraz niż później – dodaje Maria Długońska. – Każdy wynosi z domu jakieś przyzwyczajenia i wizję małżeństwa. To istotne, żeby wcześniej dogadać się co do podziału obowiązków, liczby dzieci, stosunku do teściów czy osób chorych w rodzinie”. Narzeczeni stają wobec ewentualnego problemu bezpłodności czy urodzenia dziecka niepełnosprawnego. „Chcemy ich też nauczyć dialogu, umiejętności słuchania i przebaczenia” – mówi pani Maria.

## W romantycznej leśnej scenerii

Na podobnych założeniach opierają się kursy weekendowe. Ci, którzy liczą na to, że „odbętnią sprawę” w trzy dni, mogą się rozczarować. Te spotkania wymagają autentycznego zaangażowania. W przypadku kursów organizowanych przez Spotkania Małżeńskie u oo. jezuitów jest to pobyt stały w domu rekolekcyjnym.

Natomiast do Matemblewa przyjeżdża się rano i spędza tam cały dzień. Wszystko rozpoczyna się w piątek po południu Mszą i kolacją na świeżym powietrzu w aurze majowego lasu. „Założeniem jest po-

łączenie elementów katechety z ewangelizacją. Chodzi o dynamiczny charakter spotkania ze Słowem Bożym – mówi organizator spotkań w Matemblewie ks. Zbigniew Drzał. – Ludzie wiele spraw przyjmują na sposób intelektualny, a tu przecież chodzi o świadectwo i autentyczne przeżycie”.

Również i te spotkania prowadzą małżeństwa. I to niejednokrotnie prawie rówieśnicy narzeczonych. „To ważny moment identyfikacji, że Kościół budują również ludzie tacy jak oni, nie tylko księża” – dodaje ks. Drzał. „Prowadzące małżeństwa często w sposób humorystyczny opowiadają o swoich doświadczeniach, radościach i problemach, odpowiedzialności, partnerstwie oraz nieustannej potrzebie współdziałania z Bogiem” – dzieli się swym doświadczeniem z kursu Bartek Neyman.

Kurs w Matemblewie organizuje wspólnota „Czystość serca”. Odbywa się on raz do roku, w maju. Choć tegoroczny odbędzie się dopiero po raz trzeci, już można powiedzieć na podstawie przeprowadzonych ankiet, że ta formuła bardzo odpowiada narzeczonym. Nawet ci, którzy przyszli tu, żeby „odfajkować”, byli bardzo mile zaskoczeni. No bo jeśli na kursie przedmałżeńskim „przerabia się” inscenizację uczyty weselnej... Kto by nie chciał...?

## Refleksja na zakończenie

W obecnych czasach wciąż robimy jakieś kursy: doskonałe do pracy, prawa jazdy, językowe, hobbyistyczne. Wciąż się doskonalimy. Dlaczego więc z niechęcią traktujemy kursy przygotowujące nas do całego dalszego życia? ■



## MOIM ZDANIEM

KS. PRAŁAT HENRYK KIEDROWSKI

działan dekanatu Gdynia Śródmieście

Nie mam odczucia, że narzeczeni chcą tylko te nauki „odbętnić”. Wręcz odwrotnie: słuchają, zadają pytania. Oczywiście wyjątki są zawsze. Są osoby, które mają trudnienia, np. dużo pracują albo już mają dziecko. Same nauki nie są problemem. Młodzi słuchają, są razem prawie przez dwie godziny. Mogą się za ręce trzymać. Nikt im w tym nie przeszkadza.

Realizując mój temat: „Małżeństwo i rodzina w sytuacji kryzysowej”, posiłkuję się moim doświadczeniem z konfesjonatu i biura parafialnego. Znam te sprawy „od podszewki”. Mówię o konkretnych przykładach, np. gdy zdarzało się, że moja rada duszpasterska pomogła ludziom się zatrzymać, nie iść odrazu do trybunału po unieważnienie małżeństwa.

## REKOLEKCJE PRZED SAKRAMENTEM MAŁŻEŃSTWA

13–15 maja; sanktuarium w Matemblewie; zapisy: Ola i Piotr Milkowscy; tel. 761-83-29

## WIECZORY DLA ZAKOCHANYCH

rozpoczęcie 17 lutego, godz. 18.00; kościół o. pallotynów w Gdańsku; zapisy: Barbara i Ryszard Milewscy; tel. 341-02-21

## REKOLEKCJE DLA NARZECZONYCH

20–22 maja; zapisy: Maria i Janusz Długońscy; tel. 629-41-14

Ruszyła kolejna edycja konkursu „Gdynia bez barier”

# Przełamać stereotypy

„Gdynia bez barier” – konkurs pod tym rozpoznawalnym w całej Polsce hasłem doczekał się już swojej piątej edycji.

Jest on częścią ogólnopolskiego programu „Polska bez barier”. Mimo iż jest on realizowany w całym kraju, jedynie w przypadku Gdyni jest organizowany przez miasto. Głównym jego założeniem jest przełamywanie wciąż istniejących w społeczeństwie stereotypów mentalnych, architektonicznych i komunikacyjnych, utrudniających życie osobom niepełnosprawnym. Jeszcze wciąż zbyt często można usłyszeć słowa, które na osoby niepełnosprawne działają jak przysłowiowa płachta na byka. Drażnią ich, a w konsekwencji powodują, że tworzą się jeszcze większe różnice między sprawnymi i niesprawnymi. Potwierdza to Beata Wachowiak-Zwara, która na co dzień porusza się na wózku inwalidzkim. „Do takich ludzi nie można mówić: Bóg cię wybrał, to krzyż, z którym musisz sobie poradzić, to kara za grzechy, módl się, a może wyzdrowiejesz. Niestety, z takimi wypowiedzianymi często bezmyślnie zdaniem spotykam się jeszcze dzisiaj” – mówi Beata Zwara.

Bolączką dla wielu osób starszych, mieszkających w parafiach wielkomiejskich, są schody. „Ta pozostałość architektoniczna po budowanych jeszcze w PRL-u dużych, często dwupiętrowych kościołach jest dramatem szczególnie dla osób poruszających się na wózkach. A wystarczy pomyśleć najpierw o platformie czy podjeździe dla takich osób, a nie o kosztownym witrażu – mówi prof. Szczepan Baum, architekt wielu gdańskich kościołów. – Przyznam się, że nie widziałem jeszcze w żadnym kościele takiej platformy. Być może problem polegałoby na jej zabez-



Pamiętajmy o niepełnosprawnych

pieczeniu i utrzymaniu” – dodaje prof. Baum.

Innym problemem, na który wskazuje Marek Łuczak, niepełnosprawny jeżdżący na wózku, są nieprzystosowane do spowiedzi konfesjonały. „Żeby otrzymać sakrament muszę wykonać mnóstwo ekwilibrystycznych figur. To jest szalenie kłopotliwe” – mówi.

## Parafie i wspólnoty też mogą

Szkoda, że wciąż do konkursu nie przystąpiły żadne parafie, wspólnoty i grupy działające przy kościołach. „Sama mogłabym wyliczyć kilkanaście takich miejsc, które są przyjazne niepełnosprawnym. Świątlicą działającą przy parafii Świętej Rodziny w Gdyni. Indywidualne osoby, takie jak lekarz, który prowadzi szkółkę niedzielną przy parafii ojców jezuitów w Gdyni, i wiele osób bezimiennych, które często pomagają innym bez flasy i kamer” – mówi Alicja Gontarz z referatu ds. osób niepełnosprawnych w UM Gdyni.

Oczywiście, nie wymieniam specjalnie takich instytucji jak Caritas czy inne organizacje charytatywne, bo one taką działalność mają wpisaną w swój statut. A może właśnie i takie organizacje mogą być nagrodzone przez miasto, by

jeszcze bardziej uświadomić potrzebę pomocy drugiemu?

**ANDRZEJ URBAŃSKI**

## WARUNKI UCZESTNICTWA

Wnioski o przyznanie nagrody mogą składać sami autorzy lub osoby trzecie typujące obiekt, program lub autora. Instytucje i osoby prawne powinny przedstawić programy już zrealizowane. Zgłoszenia do końca marca w Urzędzie Miejskim w Gdyni, al. Piłsudskiego 52/54. Informacje dodatkowe: Samodzielny Referat ds. Osób Niepełnosprawnych, tel. 668 87 90, e-mail: niepełnosprawni@gdynia.pl

Nagrodą jest medal prezydenta miasta z logo konkursu. Laureat ma prawo używania znaku konkursu na wszystkich obiektach i produktach.

## UBIEGŁOROCZNI LAUREACI:

Marek Kamiński, Wojciech Moskał, Wojciech Ostrowski, Jan Mela; Przedszkole Samorządowe nr 22 w Gdyni; IVO Software

Z ks. **Krzysztofem Homonikiem**, proboszczem parafii św. Ojca Pio na gdańskim Ujeścisku, rozmawia **Andrzej Urbański**

**ANDRZEJ URBAŃSKI:** – W jaki sposób kościoł będzie przystosowany do potrzeb osób niepełnosprawnych?

**KS. KRZYSZTOF HOMONIK:** – Przy projektowaniu kościoła przyjęliśmy opcję dla niepełnosprawnych. Bezproblemowy dostęp do budynku, parking samochodowy, aż po wejście pod sam ołtarz. By to zrealizować, braliśmy pod uwagę różnice terenu, aby stworzyć komfortowe warunki osobom poruszającym się na wózkach. Mamy już oddany do użytku dom parafialny przystosowany dla osób niepełnosprawnych. Mamy podjazdy, a także odpowiednio przystosowane toalety.

**Czy myślał Ksiądz o poprawieniu jakości dźwięku dla osób niedosłyszących?**

– Zadbalem o to już w tymczasowej kaplicy. Otrzymuję sygnały od osób niedosłyszących, że nagłośnienie mamy dobre. To kwestia dobrego sprzętu i dobrej jakości mikrofonów. Kościół jest też tak projektowany, by nie powstawało echo.

**Kościół bez barier. Czy to dzisiaj aktualne zawołanie?**

– Tak. Dzisiaj, kiedy Kościół wychodzi naprzeciw, niejednokrotnie szuka człowieka, by zdobyć go dla Jezusa, potrzebna jest także dobra infrastruktura techniczna. A cierpiący są szczególnie bliscy Jezusowi. Dlatego ważne jest, by mieli dobry dostęp do Jego sakramentów. Dobrze, że dzisiaj mówi się o tym i bierze to pod uwagę przy projektowaniu nowych budynków kościelnych. ■



**Prof. Szczepan Baum:** architektura powinna być przyjazna człowiekowi



„Walka postu z karnawalem” to kolejny temat katechezy multimedialnej

## Postny człowiek

Wielu ludzi uważa, że odmawianie sobie czegoś, rezygnacja, życie we wstrzemięźliwości jest absurdem, głupotą. Nie zdajemy sobie sprawy z tego, że post jest czasem świętym.

O swoim przeżywaniu postu opowiadał podczas ostatniej katechezy multimedialnej Jan Pospieszalski, dziennikarz, publicysta, muzyk i kompozytor. Oto fragment tego, co mówił w kościele św. Jerzego w Sopocie.

Czas postu to czas święty. Daje nam możliwość innego spojrzenia na siebie. Najpierw jest post, później święto. Okres wstrzemięźliwości i radości. Czas umartwienia i uwielbienia. Post powoduje, że możemy zobaczyć świętość. Jesteśmy w stanie uzmysłowić sobie sakralny wymiar czasu. Przypatrując się cyklowi roku liturgicznego, nie sposób nie dostrzec cyklu przyrody. Ludzie żyjący na wsi, bliżej natury, byli bliżej odwiecznej prawdy. To rodzenie się, zbieranie plonów było czymś naturalnym. Ludzie umieli czuć świętość czasu. Być może wchodzenie w starość było łatwiejsze, umieranie prostsze.

### Dzisiaj zatraciliśmy sakralny wymiar czasu

W niedzielę można pójść na zakupy. Usprawiedliwiamy się, że tylko tego dnia możemy wykonać niezbędne prace w domu. Piątek przestaje być dniem postnym. Popatrzmy, co dzieje się w restauracjach. Ludzie bez skrępowania nakładają na talerze mięso. Adwent to czas świątecznego robienia zakupów. Światelka świecą coraz większym blaskiem, świąteczne promocje, coraz bardziej wyrosnięte krasnale w kuszach spódniczek zachęcają do zrobienia zakupów. Kupowanie urasta do gestu sakralnego. Na naszych oczach Adwent trafil szlag. Już nie ma



HENRYK PRZONDZIONO

Jan Pospieszalski

wstawania na Roraty. Kto pamięta, że kiedyś były adwentowe „suche dni”?

Post, w którym są Gorzkie Żale, Droga Krzyżowa, kiedy nie zawieramy ślubów, nie chodzimy na zabawy, jest mocno wpisany w naszą kulturę. O tym, że mamy swoją tożsamość, że pielęgnujemy naszą tradycję, nie wolno nam zapomnieć. Ta tożsamość daje nam sens istnienia, namaszcza zwykłe codzienne gesty i rytuały, daje im charakter niezwykły.

### Post i sporty ekstremalne

Postawę człowieka poszczącego można porównać do postawy sportowca, uprawiającego sporty ekstremalne. Trzeba mieć dużo odwagi, umieć potraktować siebie i swoje życie jako przygodę, w której stać nas na pewien rodzaj fantazji. To postawa, w której pozbywamy się rutyny.

Podczas postu organizm pracuje na zwolnionych obrotach. Warto w tym czasie nieco się wyciszyć. Spróbować odszukać siebie. Warto coś w sobie zburzyć. Zakłócić codzienny rytm, żeby można było odszukać coś o wiele ważniejszego. Będziemy wówczas lepiej się modlić. Nasze zmysły się wyostrzą. Możemy zobaczyć coś, czego wcześniej nie mogliśmy dostrzec.

AU

Polacy mieszkający w Wilnie dzień i noc strzegą obrazu Jezusa

## Nie damy Miłosiernego

„Jezu, ufam Tobie” – powtarzają kobiety pilnujące obrazu Jezusa Miłosiernego w Wilnie.

Dzień i noc strzegą go w kościele Świętego Ducha, gdzie Msze św. odprawiane są wyłącznie w języku polskim. „Namalowany w 1934 r. według wskazówek św. siostry Faustyny obraz jest zagrożony, dlatego go strzeżemy” – mówi Teresa Jakimowicz, Polka mieszkająca w Wilnie. Ten kościół rzeczywiście odwiedzają tłumy ludzi. W czasie wakacji przyjeżdżają wierni z całego świata. Większość z nich to Polacy. Ci, mieszkający w Wilnie, a także przyjeżdżający z pielgrzymkami. „Ilekcroć jestem w Wilnie, zawsze staram się odprawić Mszę św. przy ołtarzu bocznym, tam, gdzie



Na górze: Teresa Jakimowicz od dziewięciu miesięcy strzeże obrazu  
Na dole: Ks. Ireneusz Bradtke i ks. Piotr Żynda odprawiają Mszę św. w kościele Świętego Ducha

wisi obraz Jezusa Miłosiernego” – mówi ks. Ireneusz Bradtke, dyrektor Caritas gdańskiej. Gdy był wraz ze swoim zastępcą w Wilnie z pomocą dla polskiej szkoły w Egliszkach, wieczorem odprawili Mszę św. I choć kościół był już zamknięty, wewnątrz spotkali kilka strzegących obrazu osób. Wśród nich Teresę Jakimowicz, która od dziewięciu miesięcy przychodzi prawie codziennie i pozostaje aż do rana. „Kiedyś ktoś rzucił kamieniem, wybił szybę. Pewnie chciał wejść do środka, aby wykraść nasz obraz – mówi pani Teresa. – Ale mi go nie damy” – dodaje. Ks. Bradtke rozumie obrońców obrazu. „Jeżeli ktoś przez całe lata bronil tego niczym bastionu polskości i wiary, a teraz spotyka się z brakiem zrozumienia, może czuć się zagrożony” – tłumaczy zachowanie Polaków ks. Bradtke.

Jedni mówią, że to polityka, inni, że niezrozumienie, brak tolerancji. Sprawa obrazu największe emocje wywoływała w marcu ub. roku, kiedy kard. August Baczkis, wileński metropolita, wydał dekret o przeniesieniu obrazu do kościoła Świętej Trójcy, przemianowanego na kościół Miłosierdzia Bożego. „Miejsce to jednak zdecydowanie mniej atrakcyjne, a i kościół o wiele mniejszy” – żalą się Polacy. Od uroczystości Bożego Miłosierdzia, kiedy tysiące ludzi leżało krzyżem i modliło się, miejsce przebywania obrazu jest wciąż zagrożone. Jaka będzie ostateczna decyzja? Na razie nie wiadomo.

ANDRZEJ URBAŃSKI



ANDRZEJ URBAŃSKI

Wśród nowo powołanych adwokatów kościelnych są ksiądz i dwoje świeckich

## By wyświecić całą prawdę

Adwokat kościelny to osoba, która broni praw strony procesowej, a w niektórych przypadkach może ją reprezentować. Wspomaga ją w działaniu i odpowiadaniu przed sądem.

Powinien być osobą pełnoletnią o nieposzlakowanej opinii. Ma być katolikiem, chyba że biskup diecezjalny dopuści kogoś innego. Doktorem prawa kanonicznego lub biegłym w tej dziedzinie. Adwokat winien być zatwierdzony przez biskupa diecezjalnego. Archidiecezja gdańska od niedawna ma trzech adwokatów kościelnych.

DR BERNADETA WYSOCKA,  
NOTARIUSZ GDAŃSKIEGO  
TRYBUNALU METROPOLITALNEGO



Adwokat jako znawca kościelnego prawa małżeńskiego może stronom pomóc przede wszystkim od strony formalno-prawnej w postępowaniu procesowym. Nie każdy bowiem rozpad związku małżeńskiego, skądinąd będący tragedią osobistą i rodzinną, ma podstawy prawne do prowadzenia procesu o stwierdzenie nieważności małżeństwa.

Z mojej praktyki sądowej wiem, że obecnie osoby kompetentnej w procesie dla strony prowadzącej sprawę jest przede wszystkim zabezpieczeniem, że w trakcie postępowania wszelkie pisma mają wartość sądową, gromadzone materiały dowodowe są pełne, tytuł prowadzonej sprawy właściwie dobrany, że nie został pominięty żaden ważny dowód w danym procesie. Ponadto możliwość składania przez adwokata wszelkich argumentów w konkretnej sprawie daje też



ANDRZEJ URBAŃSKI

stronom większy komfort psychiczny.

Dużym problemem w sądownictwie kościelnym jest podejście przez strony do postępowania kościelnego jak do procesu w sądzie cywilnym. Często trudno im zrozumieć, że czym innym jest kościelny proces o stwierdzenie nieważności małżeństwa – czyli jak sama nazwa mówi: stwierdzić, że coś było od początku nieważnie zawarte, a czym innym proces cywilny o rozwód. Często strona jest przekonana, że adwokat w kościelnym procesie „wygra” daną sprawę. Trzeba podkreślić, że podstawowym zadaniem adwokata w Kościele jest pomoc w dojściu do prawdy. Tu nie chodzi tylko o przyszłowiowe wygranie sprawy. Przecież wyrok, który byłby oparty na fałszywych argumentach jest nieważny.

KS. DR TOMASZ FRYMAREK,  
WYKŁADOWCA PRAWA KANONICZNEGO



Adwokat, kierując się przepisami prawa kanonicznego, podpowiada, co można zrobić, co warto zrobić, aby ewentualny tytuł nieważności małżeństwa dało się udowodnić. Oczywiście wszyst-

**Zanim podejmiesz decyzję, pomyśl o dzieciach**

ko w świetle prawdy. Może przecież zdarzyć się, że pewne istotne dla przebiegu sprawy fakty z życia małżonków, czasami oko-

liczności zawierania małżeństwa, gdzieś umykają, zostaną pominięte. Zainteresowane strony niekoniecznie wiedzą, że są one ważne dla prawa kościelnego. I w tym znaczeniu adwokat może podpowiadać, pomagać. Adwokat na początku sprawy, po wysłuchaniu relacji o przebiegu małżeństwa może pomóc napisać prośbę (skargę) do trybunału, czyli sądu kościelnego) o zweryfikowanie kwestii ewentualnej nieważności małżeństwa. Podczas poszczególnych kroków procesowych może podpowiadać, przypominać, mówić, co jeszcze powinno się uczynić, co jest ważne w procesie. Adwokat może uczestniczyć w zeznaniach stron.

Nie ma tu tak naprawdę znaczenia fakt, że jako adwokat jest jednocześnie osobą duchowną. Jeśli wiem, że posługuję się możliwościami, jakie przewiduje prawo procesowe kościelne, zgodnie ze sztuką, to nie mogę mieć wyrzutów sumienia. Prawo ma przecież porządkować sferę życia ludzkiego, w tym przypadku grupy religijnej, którą nazywamy kościołem rzymskokatolickim, a ściślej małżeństwa katolickiego. A jeśli porządkuje, to ma ułatwiać, a nie utrudniać.

Jeszcze raz powtórzę to, co jest najważniejsze. W orze-

czeniu nieważności małżeństwa chodzi przede wszystkim, by wszystko postawić w jak najpełniejszym świetle prawdy. Chodzi o wyświecenie całej prawdy.

MACIEJ ZAŁĘSKI, PROKURATOR



Na razie w sprawie udziału osób świeckich jako adwokatów w pracach trybunałów kościelnych brak jest gotowych wzorców i wypracowanej praktyki. Niewątpliwie zadaniem świeckich adwokatów będzie szeroko rozumiana pomoc prawna osobom mającym wątpliwości odnośnie ważności przyjętego sakramentu małżeństwa. W stosunku do regulacji materialno-prawnych, jak i procesowych kodeksu prawa kanonicznego nie nastąpiła tutaj żadna zmiana. Nie widzę powodów, aby w fakcie mianowania świeckich adwokatów upatrywać zapowiedzi rewolucyjnych zmian w sposobie funkcjonowania samych trybunałów. Kilka miesięcy temu, rozważając przyjęcie tej propozycji, spotkałem się z poglądem, iż wśród przysługujących każdemu członkowi Kościoła uprawnień i gwarancji jest również prawo do wiedzy, czy zawarty w przeszłości sakrament małżeństwa był aktem ważnym, a tym samym, czy powstały wynikające z niego nieodwracalne skutki. Jedną z konsekwencji uprawnień powinna być możliwość wyboru osoby, której wierny zdecydowałby się przedstawić swoje wątpliwości. Żadna norma prawna nie zastrzega tej funkcji wyłącznie dla osób duchownych. Możliwość skonsultowania problemu czy wątpliwości i uzyskania u osoby świeckiej porady prawnej w zakresie ważności małżeństwa dla wielu ludzi może okazać się pomocą i impulsem do podjęcia często bolesnej, trudnej i po ludzku krępującej próby uregulowania jakże ważnej kwestii sakramentalności związku. ■

GOŚĆ GDAŃSKI  
gdansk@goscnieдельник.pl

Adres redakcji: ul. Cystersów 11, 80-330 Gdańsk  
tel./faks (58) 554 34 15  
Redagują: ks. Sławomir Czaję – dyrektor oddziału,  
Magdalena Borek, Andrzej Urbański